



Uważaj na skrzyżowane nogi!

JZ

W tym numerze:

„I nie było już nikogo” (str. 2. i 3.)

„Czerwony Kapturek – prawdziwa historia” (str. 4.)

Sens zadań domowych (str. 4.)

W tym artykule poruszę ważny temat, a mianowicie: jak poznać, że ktoś kłamie?

Kłamczuch!

Pierwszą charakterystyczną cechą kłamstwa (jeżeli kłamstwo jest traktowane przez osobę mówiącą naprawdę jako żart) jest uśmiešek. Jeżeli prawda jest wstydliva - może być to zaczerwienienie u osoby, która zmyśla. W innych sytuacjach często możemy się domyślić, że ktoś kłamie i stwierdzić, że słowa przez niego powiedziane są po prostu

nierealne. Przykładem takiej wypowiedzi jest na przykład, gdy twoja koleżanka powie: „Gdy miałam cztery lata, umiałam świetnie grać na pianinie i wygrałam konkurs międzynarodowy. W nagrodę dostałam sto tysięcy i duży, złoty puchar wysadzany drogocennymi kamieniami.” W tej sytuacji możemy sprawdzić prawdziwość tej osoby

i powiedzieć: „Świetnie! Może spotkamy się w ten weekend i pokażesz mi ten puchar? Bardzo jestem ciekawa, jak wygląda.” Wtedy raczej możemy się spodziewać takiej odpowiedzi: „Niestety, już dawno gdzieś zgubiłam ten puchar.” Przy bardziej poważnych kłamstwach, które mogą zaważyć o dalszym potoczeniu się jakiejś sprawy,

a ich konsekwencje mogą być większe, jest to na przykład długie namyślanie się osoby mówiącej, może ona też bawić się na przykład długopisem trzymanym w tym momencie w rękach. Nieprawdę może też zdradzić tak zwana „mowa ciała”. Człowiek, który z reguły kłamie, często jeżeli stoi i w tym czasie coś mówi, to krzyżuje nogi. Dlatego warto

obserwować zachowanie innych. Po pewnym czasie nawet tak małe i wydawałoby się, że nieważne rzeczy staną się zauważalne i mogą ujawnić kłamstwo. Dlatego mówmy prawdę! Przecież nie chcemy, żeby ktoś nazwał nas kłamczuchem!

Monika Żołud

Wyspa Żołnierzyków. W gazetach ciągle o niej piszą. Każdy chciałby poznać jej tajemnicę. Bezludna wyspa, którą zakupił pewien milioner. Wybudował na niej piękną, nowoczesną willę. Niestety - jego żona nie lubiła morza.

"I nie było już nikogo" Agatha Christie

Wyspa została sprzedana. Nikt nie wiedział, komu. Kto został posiadaczem tajemniczej Wyspy Żołnierzyków? W końcu w prasie pojawiła się lakoniczna notatka, że kupił ją niejaki pan Owen. Potem zaczęły pojawiać się pierwsze plotki. Mówiono, że kupiła ją Gabriela Turl - gwiazda filmowa z Hollywoodu, pragnąca odpocząć od kamer. Następnie ktoś, podpisujący się "Żuk", dawał do zrozumienia, że ma tam powstać siedziba rodziny królewskiej. Pomimo tylu informacji nikt nie wiedział, kto posiada Wyspę Żołnierzyków i co się z nią stanie. Niebawem jednak miało się to zmienić. Dziesięcioro na pozór zupełnie różnych ludzi dostało listy. Listy,

zapraszające ich na Wyspę Żołnierzyków. Tam mieli się dowiedzieć, jak wiele ich łączy. Sędzia Wargrave siedział w przedziale pierwszej klasy i czytał zaproszenie, które otrzymał od swojej dawnej znajomej - Constance Culmington. Sędzia znał ją na tyle dobrze, by wiedzieć, że ta kobieta mogłaby zakupić okrytą tajemnicą wyspę. Tak, zdecydowanie. Constance Culmington bez problemu można było przypisać kupno Wyspy Żołnierzyków. Vera Claythorne jest nauczycielką gimnastyki z dziewczęcej szkole. Właśnie zmierza ona na Wyspę Żołnierzyków. Otrzymała ona list wraz z zaliczką, w którym zostaje

zatrudniona przez panią Owen jako jej asystentka. Vera wysłała zgłoszenie do agencji, w którym poszukuje pracy na lato. Nie spodziewała się jednak, że ją znajdzie. Los się do niej jednak uśmiechnął. Tak przynajmniej myślała. Philip Lombard rozmyślał o ostatnich wydarzeniach. Niedawno Isaak Morris zaproponował mu pracę. Tylko jaka to praca? Jedyne, co powiedział mu Morris to to, że jedzie na Wyspę Żołnierzyków. Polecił mu wziąć broń. Lombard był ciekawy, co czeka go na miejscu. W każdym razie miał za to otrzymać sto gwinei. Pomimo swoich wątpliwości, przyjął propozycję. W końcu sto gwinei za najwyżej

tydzień pobytu na jakiejś wysepce to całkiem sporo. Emily Brent siedziała w wagonie dla niepalących. Zgodnie ze swoim zwyczajem sztywno wyprostowana. Ta stara panna wiele przeżyła, lecz od zawsze gardziła obecnym pokoleniem. Bezwstydne

i rozlaźle, w ogóle nie zwraca uwagi na kulturę. Kobieta otrzymała list. Nie wiedziała od kogo, ponieważ był on podpisany samymi inicjałami. U.N.O. Nie przypominała sobie, by poznała kogoś o tych monogramach. Trudno. Dowie się, kto to jest

na miejscu. Jedno jest pewne. Będzie miała bezpłatny urlop. Generał Macarthur zmierzał pociągiem w kierunku Wyspy Żołnierzyków. Miał tam się spotkać ze starymi kompanami z frontu. Doktor Armstrong prowadził swój wóz przez równiny.



Tajemnica...

WJ



Zagadka...

WJ

Został wezwany w sprawach zawodowych przez niejakiego pana Owena na Wyspę Żołnierzyków. Nie miało to być nic wymagającego. Mąż martwiący się o swoją żonę. Przerabiał to już wiele razy. Nagle jego rozmyślenia przerwał dźwięk klaksonu. Obok przemknął sportowy dalmain. To znowu jeden z tych wariatów, którzy rozbijają się na drogach. Armstrong wprost ich nie cierpiał. Anthony Marston naciskając na klakson, mknął

przez równiny. Uwielbiał prędkość. Denerwowało go, kiedy starsi ludzie "tarasowali" jezdnią. Jechał na Wyspę Żołnierzyków, zaproszony przez państwa Owen. Nie wiedział nawet kim oni są. Miał nadzieję, że mają dużo trunków. Błore jechał pociągiem osobowym. Miał zostać odebrany z dworca i zawieszony na Wyspę Żołnierzyków. Nie znał szczegółów swojej podróży. Jedyne, co otrzymał, to lista gości pana Owena

Wszyscy spotykają się na pomoście, z którego mają popłynąć łódką na wyspę. Podróż mija w ciszy. Na miejscu wita ich państwo Rogers. Ethel i Thomas, pomimo iż pracują tu od tygodnia, nie widzieli jeszcze swojego pracodawcy. Zostali zaangażowani do pracy jako służący. Nie wiedzieli jednak, kim jest ich pracodawca. Tak jak wszyscy goście na wyspie otrzymali list. Po dotarciu do willi wszyscy udali się do

swoich pokoi na piętrze. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką w nich zobaczyli, był oprawiony w ramkę wierszyk. Rymowanka, którą każdy z nich zna z dzieciństwa. Ta wyliczanka o dziesięciu żołnierzach wydawała im się wtedy zabawnym akcentem w wystroju. Za kilka godzin będzie jednak ona dla nich okrutnym wyrokiem. Po odświeżeniu się, zeszli na dół, gdzie czekała już na nich kolacja. Na stole stało dziesięć figurek żołnierzyków, co zauważyła Vera. Wydało jej się to śmieszne. Żołnierzyki na Wyspie Żołnierzyków. Lecz to była tylko część planu, o którym żadne z nich nie miało pojęcia. Po wspólnym posiłku Rogers przyniósł im herbatę. Nagle rozległ się przenikliwy, męski głos. Wszyscy poruszyli się niespokojnie. Głos zaczął

recytować, oskarżając każdego z gości o zabójstwo. Gdy skończył, zapadła głucha cisza. Wszyscy patrzyli na siebie podejrzliwym wzrokiem. Anthony wstał, aby się czegoś napić. Nagle zaczął się krztusić. Nim ktokolwiek zdążył zareagować, zapadła cisza. Marston leżał w bezruchu na podłodze. Pierwsza zbrodnia została popełniona. Powieść jest klasyką kryminału. Przeczytała ją miliony osób i przetłumaczona została na wiele języków. Trzymająca w napięciu i nieprzewidywalna fabuła sprawiła, że w wolnym czasie nie robiłam niczego, oprócz czytania tej książki. Zakończenie jest wielkim zaskoczeniem. Mordercą okazuje się postać, której wcale nie podejrzewałam. Poznajemy myśli bohaterów, które z jednej strony

pomagają nam prowadzić własne dochodzenie, a z drugiej strony utrudniają je. Dokładne opisy pomagają nam wyobrazić sobie miejsca, w których toczy się akcja. Czujemy się dzięki temu, jakbyśmy byli na wyspie wraz z postaciami. Opisy postaci nie są tak dokładne, pozwalając nam wyobrazić sobie ich takimi, jakimi chcemy. Książka różni się od większości kryminałów, dzięki czemu jest nieprzewidywalna i nieszablonowa. Za każdym razem, kiedy myślałam, że wiem, kto jest mordercą, kolejne zdanie rozwiewało moje podejrzenia i znowu zaczynałam dochodzenie od początku. Polecam tę powieść wszystkim, którzy lubią rozwiązywać zagadki i interesują się sprawami kryminalnymi. Wiktoria Janiel

„Czerwony Kapturek – prawdziwa historia”

Dzisiaj mam dla Was recenzję jednego z najlepszych filmów animowanych, jaki w życiu widziałam. Prawdziwa historia Czerwonego Kapturka to pełen zwrotów akcji film o ciekawej fabule. W filmie Czerwony Kapturek rozwozi ciastka po lesie, babcia uprawia sporty ekstremalne, a wilk (z czego jestem niesamowicie zadowolona) jest redaktorem

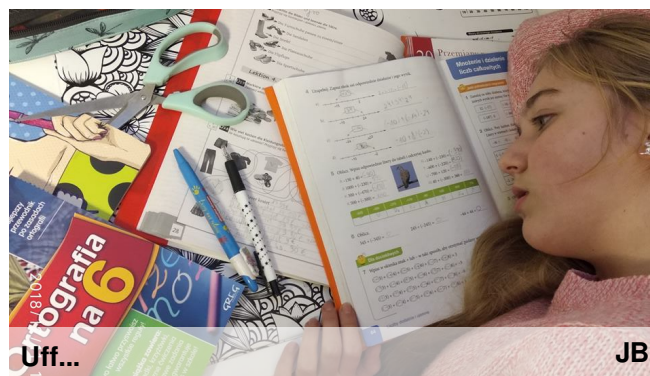
gazety i swoją rubrykę zatytułował "Fakty i Fantazje". Wilk ma też swojego nadpobudliwego kolegę fotoreportera - Wiercika. Cały problem uroczonego lasu, w którym mieszka Czerwony Kapturek, to tak zwany SMAKOSZ - czarny charakter kradnący wszystkim przepisami na słodkie wypieki. Film jest świetny i musicie go obejrzeć,

Anna Pelak



atrybut Kapturka

AP



JB

Wielu uczniów zadaje sobie pytanie: czy zadania domowe albo jakiegokolwiek inne prace, który należy zrobić w domu po szkole, mają sens?

Sens zadań domowych

Większość pewnie stwierdzi, że nie mają żadnego sensu, a zaledwie mała garstka osób powie, że są przydatne. Oczywiście mają one swoje wady i zalety. Wszyscy możemy zgodzić się z faktem, że spędzamy nad nimi wiele czasu, który moglibyśmy wykorzystać w zupełnie inny sposób, np. odpoczywając. Według mnie zadania domowe

to dobry sposób powtarzania materiału w domu, jeżeli oczywiście nie obejmuje ono dużej ilości zadań lub zadań skomplikowanych i trudnych. Coraz rzadziej zdarza się, że nie mamy zadań domowych. A kiedy już okaże się, że mamy wolne popołudnie i nie trzeba odrabiać całych zbiorów zadań z fizyki czy z chemii albo nie mamy żadnego sprawdzianu

albo kartkówki nazajutrz, cieszymy się, jakby zdarzył się jakiś nadprzyrodzony cud na ziemi. Zadania domowe mają sens, albo inaczej, ich odrabianie ma sens, kiedy one same skonstruowane są sensownie. W innym wypadku byłoby to po prostu bez sensu.

Anna Spalińska

STOPKA REDAKCYJNA

Numer zredagowali: Wiktoria Janiel, Anna Spalińska, Anna Pelak, Monika Żołud

Zdjęcia: Anna Pelak, Julia Banasiak, Wiktoria Janiel, Justyna Zaryczańska

Redaktor naczelna: Justyna Zaryczańska